

Szkoła z Dąbrowy Górniczej zaopiekowała się dziećmi z bombardowanego Charkowa

Gdy w pobliżu szkoły w Charkowie spadały w środę bomby, autobus z grupą dzieci i młodzieży był już w drodze do Polski. Na przejściu granicznym w Korczowej czekał na nich autobus wysłany przez Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Dąbrowy Górniczej.

Alexander Biełousow, dyrektor Charkowskiego Specjalnego Szkoleniowo-Wychowawczego Kompleksu im. Władimira Korolenki, opublikował w internecie film, na którym widać jak od bombardowania ucierpiała także prowadzona przez niego szkoła.

– Niewidome dzieci, które w życiu nie widziały słońca, tutaj przeżyły całe swoje życie, tutaj zdobyły wykształcenie i tutaj próbowały przeżyć, zostały bez niczego. Szumowiny, pozwolilibyście inwalidom przeżyć – słyhać na nagraniu słowa dyrektora.

Biełousow z grupą pozostałych w Charkowie podopiecznych ukrył się w schronie. Byli tam bezpieczni, piekli chleb. Z tego powodu dyrektor prosił Polaków o dostawę – poza lekami i mlekiem w proszku – także mąki.

Kiedy to tylko było możliwe, Biełousow rozmawiał przez telefon z Violetką Trzcina. Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Dąbrowie Górniczej wyjechała na granicę po grupę dzieci z Charkowa. Gdy wydawało się, że misja zakończy się powodzeniem, jak z grom z jasnego nieba spadła informacja, że uchodźcy zostaną skierowani ze Lwowa na przejście w Użhorodzie na granicy ze Słowacją. Na szczęście dąbrowian wspierał człowiek, który potrafił poruszyć niebo i ziemię.

Wyprawa po przyjaciół z boiska

Niewidomi i niedowidzący uczniowie kompleksu w Charkowie przyjeżdżali przed laty na Śląsk i do Zagłębia na turnieje goalballa. Ośrodek przy ul. Swobodnej 59 w Dąbrowie Górniczej to miejsce, gdzie treningi tej dyscypliny odbywają się regularnie.

– Na nasze turnieje ekipa z Charkowa przyjeżdżała chyba pięć razy – przypomina sobie Piotr Szymala, prezes Wojewódzkiego Stowarzyszenia Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych Start w Katowicach, organizator międzynarodowych zawodów w goalballu. Nikomu nawet nie przyszło wtedy do głowy, że przyjaciele z boiska trzeba będzie kiedyś ratować przed wojną.

Gdy Violetta Trzcina zadzwoniła do Piotra Szymali z pytaniem, komu na Ukrainie można by pomóc, prezes Startu bez namysłu przekazał jej numer dyrektora Biełousowa.

– We wtorek zebrałam moich nauczycieli i osoby odpowiedzialne za samorząd, byśmy przemyśleli formę pomocy. Chcieliśmy pomóc konkretnej szkole w Ukrainie. Po rozmowie z dyrektorem Biełousowem i po tym, jak dostaliśmy zielone światło od władz miasta, ustaliliśmy, że przyjmimy dzieci z Charkowa w naszym ośrodku – mówi Violetta Trzcina.

Autobus jedzie na granicę

– Myśleliśmy, że pojedziemy po 12 osób i wystarczy nam szkolny bus. Dostaliśmy jednak informację, że pomocy potrzebuje więcej osób. Zaczęliśmy więc na szybko szukać autobusu – mówi dyrektor SOSW.

Czas naglił, bo autobus w stronę polskiej granicy wyjechał już z Charkowa.

Pomógł Dominik Penar, społecznik związany z Akademią WSB w Dąbrowie Górniczej: – Wszystko odbyło się bardzo szybko, w

dwie i pół godziny, i byliśmy w drodze. Firma z Sosnowca dała nam też dwóch kierowców. Jeden był Ukraińcem, więc dodatkowo pomagał nam na miejscu jako tłumacz.

Ostatecznie do autobusu w kierunku granicy wsiedli: Violetta Trzcina i Dominik Penar, a także znająca język rosyjski Olga Górnaś-Grudzień, nauczycielka z SOSW oraz Barbara Wszółek, nauczycielka języka angielskiego w SP nr 7 w Czeladzi. Zabrali ze sobą leki, mleko w proszku i mąkę, o który prosił dyrektor Biełousow.

Czerwony Krzyż na masce samochodu

Przy granicy zatrzymali się w pensjonacie w Chotyńcu. To przypadkowo wybrane miejsce. Stamtąd prowadzili rozmowy telefoniczne z dyrektorem Biełousowem oraz Natalią Kubanską, pedagogiem szkolnym, która była w autobusie z Charkowa.

Po 25-godzinnej podróży uchodźcy z Charkowa zatrzymali się w szkole we Lwowie. – W nocy kierowcy odpoczywali. Zatrzymywaliśmy się tylko na stacjach paliw, które pracowały – mówiła Natalia Kubanska.

Później, już w Dąbrowie Górniczej, Natalia pokaże mi zdjęcie w telefonie: do maski autobusu, którym podróżowali, przyczepili czerwoną kamizelkę ratownika z krzyżem Czerwonego Krzyża. Dzięki temu jechali bezpiecznym korytarzem, a wojsko przepuszczało ich na kolejnych bramkach.

To wtedy pojawia się informacja, że dzieci z Charkowa mogą zostać skierowane na granicę w Użhorodzie. Kolejne telefony, nerwowe rozmowy. Co zrobić, by dojechali jednak na przejście w Korczowej, gdzie czeka na nich autobus z Dąbrowy Górniczej.

Pan Andrzej porusza niebo i ziemię

W końcu dobre wiadomości. W efekcie pod szkołę we Lwowie, gdzie schroniły się dzieci, podjeżdża... autobus komunikacji

miejskiej. To nie koniec. Dostają eskortę policji. Jadą w kierunku przejścia w Korczowej.

Na granicy nie muszą czekać w kolejce, przepuszczają ich celnicy. Straż Graniczna nie każe im także przechodzić 400 m pieszo między posterunkami. Dla niewidomych dzieci to duże ułatwienie: podstawiony we Lwowie autobus podjeżdża pod autobus z Dąbrowy Górniczej. Dzieci przesiadają się z jednego do drugiego. Śmieją się, rozsiadają, dostają paczki na powitanie. Zасыpiają.

O godz. 3.04 autobus wyjeżdża z Korczowej. O 6.35 przyjeżdża pod Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Dąbrowie Górniczej. Dyrektor Violetta Trzcina podaje te godziny z precyzją, dzięki wysyłanym w tym czasie SMS-om.

Do Dąbrowy przyjechało 20 osób: dziesięcioro dzieci, dwoje opiekunów oraz trzy rodziny z dziećmi. Także słabo widzące i niewidome. Natalia Kubanska mówi, że dzieci były przygotowane do wyjazdu. Ale jedna z matek wsiadła do autobusu w ostatniej chwili, tylko z tym, co miała na sobie.

Agnieszka Dworak, wychowawca internatu w SOSW: – Dzieci są szczęśliwe, że mają dostęp do Wi-Fi, bo dzięki temu mogą się kontaktować z rodzicami.

Olga Górnaś-Grudzień: – Kierowca, autobus miejski, eskorta, życzliwość na granicy... Pan Andrzej, właściciel pensjonatu, w którym się zatrzymałyśmy, poruszył w naszej sprawie niebo i ziemię. Gdyby nie on i jego znajomości, wróciłybyśmy bez dzieci.

Dzieci, pracownicy i ranny dyrektor przyjadą do Polski

Nie było możliwości przekazania do Charkowa mąki, mleka w proszku i lekarstw, o które prosił dyrektor Biełousow. Dary zostały na granicy i trafią do innych potrzebujących. Zapadła

jednak decyzja, by zorganizować konwój i ściągnąć do Polski wszystkich podopiecznych charkowskiej szkoły specjalnej, razem z pracownikami.

– Załatwiliśmy autobus, który przywiezie do Dąbrowy Górniczej 59 osób: 23 dzieci i 36 pracowników szkoły. Wśród nich będzie także dyrektor Biełousow, ranny w czasie kolejnego bombardowania – mówi Violetta Trzcina.

PS Prawie 60-osobowa grupa ze zbombardowanej szkoły w Charkowie dotarła bezpiecznie do Dąbrowy Górniczej w sobotę w nocy.

Dzieci, sprowadzone do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Dąbrowie Górniczej, można wspomóc wpłatami na konto:

Stowarzyszenia Dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Razem do celu”:

ING Bank Śląski: 76 1050 1272 1000 0022 6577 2166

Z dopiskiem: Pomoc dla dzieci z Ukrainy

KRS: 0000114587

Na zdjęciu (od lewej): Violetta Trzcina, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Dąbrowie Górniczej, Natalia Kubanska, pedagog z ośrodka w Charkowie, Agnieszka Dworak, opiekun internatu w SOSW i Olga Górnaś-Grudzień, nauczyciel zajęć rewalidacyjnych w SOSW.

Źródło: UM w Dąbrowie Górniczej